OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Wtorek 28 Lipca 1931 r. — Nr. 45

Narady p. Marszałka Piłsudskiego z premjerem p. Prystorem

Premjer Prystor bawi na urlopie w swojej osadzie wojskowej Borki pod Wilnem, która znajduje się obok majątku Marszałka Piłsudskiego Pikiliszek.

Według obiegających pogłosek odbyła się w sobotę w Pikiliszkach narada Marszałka Piłsudskiego z premjerem Prystorem. Tematem obrad miały być sprawy natury gospodarczej i finansowej. Podobno udać się ma w najbliższym czasie do Pikiliszek min. skarbu Jan Piłsudski.

Marszałek Piłsudski zabawi w Pikiliszkach do 8 sierpnia, poczem w towarzystwie premjera Prystora wyjedzie na zjazd legjonistów do Tarnowa. Ze zjazdu Marszałek Piłsudski oraz premjer powrócą do Warszawy

Premjera Prystora zastępuje podczas urlopu min. spr. wew. Pieracki.

Urzędnicy państwowi otrzymają pensje bez opóźnień

Możliwość nowych redukcyj

Wypłata poborów urzędniczych za miesiąc sierpień nastąpi w terminie normalnym. Pensje zostaną całkowicie wypłacone w wysokości ustalonej w lipcu. Przewidywane natomiast są wymówienia i redukcje funkcjonarjuszów panstwowych zarówno w centralach, jak i urzędach niższych instancyj. Redukcje mają zaoszczędzić skarbowi państwa 65 milj. zł.

Dochody i wydatki państwa w czerwcu r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne dochody w czerwcu r. b. wyniosły 175 milj. zł. (w cyfrach okrągłych), wobec 199 milj. w maju r. b., a 216 milj. zł. w czerwcu 1930 r., wydatki zaś 219 milj zł., gdy w maju r. b. 211 milj., a w czerwcu 1930 r. 215 milj. zł. Deficyt budżetowy za czerwiec wynosi przeto 43 milj. zł., za pierwsze 3 miesiące b. roku budżetowego — 76 milj. zł.

Półtora miljona emigrantów

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie od 11 listopada 1918 r. do 31 grudnia 1930 r., a więc w ciągu 12 lat niepodległości, wyemigrowało z Polski do krajów europejskich 909.040 osób, z czego powróciło do Polski 455.743 osoby, do krajów zamorskich zaś wyjechało 637.477 a wróciło 195.671 osób.

Ogółem w wymienionym okresie wyemigrowało z Polski 1.546.517, na stałe 895.103 osób

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty mniejsze. Dolar 9,06.

Z pożyczek państwowych słabsza 7 proc. stabilizacyjna. Dla listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Wizyta ministrów angielskich w Berlinie

Celem wizyty wzmocnienie przyjaznych stosunków

BERLIN. (A.T.E.). Minister spraw zagranicznych Henderson przybył wczoraj rano do Berlina powitany na dworcu przez min. spraw zagr. Rzeszy dra Curtiusa, ambasadora angielskiego w Berlinie oraz wyższych rzędników M. S. Z.

W powitaniu min. Hendersona wziął też udział oddział republikańskiego Reichsbanneru. Wysiadającego z pociągu ministra reichsbannerowcy powitali trzykrotnym okrzykiem: „Przyjacielowi Niemiec — cześć!" W chwili kiedy Henderson opuszczał dworzec, z tłumu odezwały się okrzyki: „Deutschland erwache" (Niemcy obudźcie się).

O godz. 5 min. 20 przybył do Berlina premjer angielski Mac Donald. Wśród publiczności zgromadzonej na dworcu dały się słyszeć okrzyki na cześć Mac Donalda, oraz okrzyki: „niech żyje pokój, precz z wojną."

BERLIN. (PAT.) Na program pobytu ministrów angielskich w Berlinie złoży się szereg przyjęć i uroczystości. Wczoraj w południe minister Spraw Zagranicznych Henderson podejmowany był śniadaniem przez min. Spraw. Zagr. dr. Curtiusa. Wieczorem kanclerz Brüning wydał obiad na cześć gości angielskich. Dziś o godz. 11,30 przed południem min. Henderson i premjer Mac Donald podejmowani będą przez prezydenta Hindenburga.

BERLIN. (PAT.) Przedstawicielowi „United Press" min. Henderson oświadczył, że przyjechał do Berlina głównie w celu omówienia kwestyj, mających wejść na porządek obrad genewskich, zwłaszcza kwestji rozbrojenia. W czasie obecnej swej wizyty w Berlinie minister angielski nie będzie zajmował się sytuacją finansową Niemiec. Zagadnienie to pozostawia bankierom. Zarówno rozmowy niemiecko - francuskie w Paryżu, jak i wizyta obecna w Berlinie, oraz oczekiwane rozmowy z czołowymi przedstawicielami Niemiec przyczynić się muszą do dalszego wzmocnienia przyjaznych stosunków między obu krajami.

Wyjazd min. Stimsona

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 11.30 amerykański sekretarz stanu Stimson przyjęty był przez prezydenta Hindenburga o godz. 13.25 Stimson odleciał samolotem do Londynu.

Rozruchy na tle religijnem w Meksyku

Strzały do gubernatora Vera Cruz — Cztery kościoły spalone

JALAPA (stan Vera Cruz). (P.A.T.). Wybuchły tu nowe rozruchy na tle walk religijnych. Rozruchy objęły cały stan Vera Cruz. Powód do rozruchów dało zarządzenie władz, zmniejszające radykalnie liczbę księży.

Na tem tle miało tu miejsce wczoraj krwawe starcie na rewolwery pomiędzy gubernatorem stanu a pewnym młodym człowiekiem, który usiłował go zamordować. Starcie to nie było pozbawione pewnych cech sensacyjnych. Napastnik zaatakował gubernatora pomiędzy filarami kolumnady otaczającej pałac. Gubernator trafiony pierwszą kulą w ucho, uciekał wciąż kryjąc się za kolejny filar. Przez cały czas obaj przeciwnicy obsypywali się wzajemnie strzałami rewolwerowemi i wreszcie napastnik otrzymał ranę śmiertelną.

Po tym zamachu zgromadził się na ulicach Vera Cruz wielki tłum, który podpalił 4 kościoły. Jeden z kościołów spłonął doszczętnie, trzy kościoły zostały poważnie uszkodzone przez ogień. Jednocześnie kilku mężczyzn wtargnęło z rewolwerami w rękach do jednego z kościołów w Vera Cruz i podczas Mszy Św. napastnicy zastrzelili jednego z księży, odprawiających nabożeństwo. Drugi ksiądz został ciężko ranny.

Z obawy przed powtórzeniem rozruchów na tle religijnem w Vera Cruz ogłoszono stan oblężenia.

Zwycięska rewolucja w Chili

Prezydent Ibanez ustąpił ze swego stanowiska i zbiegł z kraju

SANTIEGO DE CHILI. (P.A.T.). Prezydent republiki Ibanez ustąpił ze swego stanowiska. Władzę prezydenta republiki objął prowizorycznie prezydent Senatu Pedro Opazo. B. Prezydent Ibanez zbiegł w niewiadomym kierunku w zamkniętym automobilu, podczas gdy większe grupy rewolucjonistów przebiegały po ulicach miasta z okrzykami „Śmierć Ibanezowi" i szukając go, aby wykonać wyrok rewolucji nad upadłym dyktatorem.

Naczelny dowódca armji ogłosił, że wojska oddają się do dyspozycji rządu prowizorycznego.

Jak się okazuje b. prezydent Ibanez odjechał w kierunku San Antonio, prawdopodobnie w zamiarze udania się na pokład najbliższego odjeżdżającego statku pasażerskiego.

Szlachetna inicjatywa

Argentyna z pomocą ofiarom powodzi na Wileńszczyźnie

BUENOS ARIRES. (P.A.T.). Istniejąca w Buenos Aires „Federacja Towarzystw i Organizacyj Polskich Narodowych w Agentynie i Urugwaju", zorganizowała akcję, mającą na celu przyjście z pomocą dotkniętym klęską powodzi na Wileńszczyźnie.

Na łamach całej prasy polskiej w Argentynie ukazała się odezwa Federacji, wzywająca całą kolonję do składania na ten cel ofiar które przyjmują wszystkie towarzystwa, związki i organizacje polskie, istniejące na terenie Argentyny i Urugwaju, oraz redakcje wszystkich polskich czasopism i dzienników.

Sumy, zebrane tą drogą, zostaną przesłane przez zarząd Federacji na ręce działającego w Polsce komitetu na rzecz ofiar powodzi na Wileńszczyźnie.

Samorządy miast polskich redukują swoje budżety

Nietylko magistrat stołeczny uwikłał się w tarapaty finansowe, kryzys przeżywa również magistrat wileński, który z powodu braku pieniędzy wstrzymał rozpoczęte roboty drogowe. Również z innych miast dochodzą smutne wiadomości o wstrzymaniu szeregu prac.

Zeppelin w drodze do bieguna

BERLIN. (PAT.) Od północy z 26 na 27 b. m. sterowiec „Hr. Zeppelin" znajduje się w strefie polarnej. Jeszcze przed minięciem Archangielska „Zeppelin" nawiązał kontakt radjotelegraficzny ze stacją nadawczą obserwatorjum sowieckiego na Ziemi Franciszka Józefa oraz z sowieckim łamaczem lodów „Małyginem". Sterowiec leci z przeciętną szybkością 90 kilometrów na godzinę. Dotychczas nie udało się nadbrzeżnej stacji radjowej Norddeis skomunikować się na krótkiej fali z „Zeppelinem". Podobnie nie nawiązała kontaktu ze sterowcem krótkofalowa radjostacja zakładów budowy Zeppelinów.

SKRÓTY

W okolicach Madrytu miał miejsce wybuch bomby powodując uszkodzenie linij telefonicznych i wyrządzając poza tem znaczne szkody materjalne. Podczas poszukiwań policji znaleziono wpobliżu drugą bombę.

—:0:—

Dn. 24 lipca upłynął czas zesłania b. dyktatora Litwy Waldemarasa do Płotel. Obecnie rząd kowieński przedłużył Waldemarasowi okres zesłania do dnia 17 sierpnia, t. j. do czasu jego procesu.

—:0:—

Jacht „Chevalier", należący do znanej gwiazdy filmowej Harry Richman, naskutek eksplozji uległ całkowitemu zniszczeniu. P. Richman oraz jej goście, ogarnięci płomieniami rzucili się do morza. Wększość pasażerów uratowano. Spalony jacht zatonął.

—:0:—

Prefektura morska w Cherburgu otrzymała informację, że holownik „Seville", holujący stateczek Alain Gerbault „Fire Crest", schronił się z powodu niepogody do Abrwrach (?), porzucając „Fire Crest", który zatonął.

—:0:—

W Kalkucie sędzia miejscowego okręgu, Garlick, został wczoraj zamordowany w gmachu trybunału. Morderca został zastrzelony przez policję natychmiast po zamachu. Napastnikiem był Bimal das Gupta, poszukiwany w związku z innem dokonanem przez niego ostatnio morderstwem.

Z notatek znalezionych przy zwłokach sprawcy zamachu wynika, iż zamach był zemstą za to, że sędzia Garlick skazał na śmierć jego towarzysza.

Klęska powodzi w Chinach

LONDYN. (A. T. E.). Ze wschodnich Chin nadchodzą wiadomości o wielkiej klęsce powodzi. Po kilkutygodniowych ulewnych deszczach rzeki wystąpiły z brzegów i zalały uprawne pola. Na przedmieściach Nankinu woda zniszczyła 4000 domów. 10 tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową. Niektóre dzielnice miasta stoją pod wodą głębokości metra. Dużo ludzi zatonęło.

Skład amunicji pod plażą morską

BRUKSELA. (PAT.) W Ostendzie (Belgja) na plaży Moriankerke wysoki przypływ morza odkrył skład amunicji, pozostawionej tam z okresu wielkiej wojny. Wyjątkowemu tylko szczęściu należy zawdzięczać, iż obeszło się bez wypadków.

W składzie tym, znajdującym się w pośrodku najbardziej uczęszczanej plaży, znaleziono kilkaset pocisków. Należy zaznaczyć, iż dwa lata temu zdarzył się identyczny wypadek, którego ofiarą padło jednak wiele osób.

Amy Johnson leci do Tokio

LONDYN. (PAT.) Miss Amy Johnson wystartowała wczoraj z lotniska w Hendon na swej awjonetce w kierunku Tokio.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

Zdawało się, że włamywacz o puścił Warszawę. Ja jednak nie dałem za wygraną i noc w noc wraz z dwoma wywiadowcami patrolowałem w okolicy Belwederu. Wreszcie czwartego wieczora szczęście zdawało nam się sprzyjać. Przechodząc ciemną ulicą zauważyliśmy sylwetkę jakiegoś człowieka, rozglądającego się dokoła. Natychmiast ukryliśmy się za parkanem, obserwując go zdaleka. Postanowiłem ująć go na gorącym uczynku, gdyż o ile bym go zatrzymał na ulicy, to z pewnością udałoby mu się wykręcić i po paru dniach musiałbym go zwolnić z aresztu, nie mając przeciw niemu żadnych dowodów.

Obserwowany przez nas jakiś czas stał na miejscu, rozglądając się dokoła, wreszcie szybkim krokiem podszedł do stojącej wpobliżu willi i w mgnieniu oka przeskoczył przez parkan. Przez chwilę zastanawiałem się, co czynić dalej, wreszcie postanowiłem przeczekać parę minut, będąc pewny, że nie uda mu się już umknąć i wtedy zaalarmować mieszkańców willi i wraz z nimi ująć sprawcę na gorącym uczynku. Po upływie paru minut wszedłem przez furtkę wraz z wywiadowcami do środka. Przez oświetlone okno parterowe zauważyłem kilka osób, siedzących przy stole. Zamierzałem właśnie zapukać do drzwi, by zaalarmować właścicieli willi, gdy nagle usłyszałem dwa strzały i przeraźliwy krzyk:

— Na pomoc, policja! Morderstwo, policja!

Drzwi się otworzyły i naprzeciw mnie wybiegł przerażony służący, krzycząc wniebogłosy.

— Na pomoc, na pomoc.

Wewnątrz również słychać było krzyki przerażonych domowników.

Bez chwili wahania wyjąłem z kieszeni browning i zwracając się do służącego, odezwałem się.

— Jestem agentem policji kryminalnej. Co się tu stało?

Przerażony służący nie był w stanie wymówić słowa. Pokazywał tylko na górę i wybełkotał:

— Morderstwo...

Nie czekałem dłużej i z nabitym rewolwerem w ręku pobiegłem na pierwsze piętro. Spodziewałem się spotkać tajemniczego włamywacza, a obecnie prawdopodobnie i mordercę, byłem bowiem przekonany, że zoskoczony na miejscu kradzieży przez kogoś z domowników z bronią w ręku ratował się ucieczką, a widząc, że mu się nie uda uciec — zamordował swego prześladowcę.

Na schodach pierwszego piętra stał mężczyzna w średnim wieku, wołając o wodę. Niebawem byłem koło niego.

— On nie żyje, tu w pokoju — dodał, wskazując na drzwi.

— Nie wahając się wbiegłem do wskazanego mi drżącą ręką pokoju. Na progu zauważyłem leżącego w kałuży krwi młode go człowieka, bardzo przyzwoicie ubranego. Był to tak długo poszukiwany włamywacz. Wpobliżu okna na fotelu leżała młoda kobieta w omdleniu.

— Ale dobrze go pan trafił — odezwałem się do właścicielą mieszkania, który w międzyczasie starał się doprowadzić do przytomności leżącą na fotelu młodą kobietę.

— To nie ja strzelałem — odpowiedział.

Rozejrzałem się po pokoju, lecz nigdzie nie dostrzegłem rewolweru. W międzyczasie młoda kobieta odzyskała przytomność, zwróciłem się przeto do niej.

— Doskonale pani celowała, mogę powinszować. Człowiek, do którego pani strzeliła, był niebezpiecznym włamywaczem i nie ma pani powodu obawiać się czegośkolwiek.

Po pobieżnem obejrzeniu zwłok stwierdziłem, że mam przed sobą trupa.

— Ja miałabym go zastrzelić? — zapytała zdziwiona. — Na miłość Boską, ja zabiłabym człowieka? Ja?

— Jeżeli pani go nie zastrzeliła, więc któż go zabił? — zapytałem zdziwiony. Sprawa stawała się coraz bardziej zagadkowa. Posłałem jednego z wywiadowców do pobliskiego komisarjatu, by połączył się natychmiast z naczelnikiem urzędu śledczego. Już po upływie pół godziny na miejsce przybył naczelnik urzędu wraz z wywiadowcami oraz doktorem policyjnym i fotografem. Niebawem nadjechał również prokurator oraz sędzia śledczy.

Do czasu ich przybycia zająłem się badaniem domowników i służby. Jak wynikało z ich zeznań, w czasie kiedy padły tajemnicze strzały cała służba znajdowała się na dole. Córka właścicieli willi p. S. była jedyną osobą, która znajdowała się na pierwszem piętrze w czasie, kiedy padły strzały, mimo to twierdziła kategorycznie, że strzały nie padły z jej ręki. Początkowo przypuszczałem, że obawia się nieprzyjemności i dlatego zaprzecza, lecz gdzież w takim razie podział się rewolwer.

Mimo skrupulatnych poszukiwań, rewolweru nie udało mi się odnaleźć. Przy zabitym włamywaczu nie znaleźliśmy żadnych dokumentów, mogących stwierdzić jego identyczność, w każdym razie nie ulegało wątpliwości, że nie mamy przed sobą zwykłego przestępcę, lecz człowieka z lepszej sfery. Była to druga zagadka w tej tajemniczej sprawie.

Po odtransportowaniu zwłok do prosektorjum, zająłem się zbadaniem panny S.

Dalszy ciąg nastąpi.

Trzeba płacić!

bo inaczej... rok więzienia

Nazwisko Alfreda Kohna-Koneckiego, od dłuższego czasu stale jest notowane w kronice kryminalnej. Dość powiedzieć, że wymieniony w jednym tylko rewirze śledczym, oskarżony jest „wszystkiego" o 9 nadużyć, oszustw i t. d. Szczególne zamiłowanie ma ten „ptaszek" do kupowania patefonów i maszyn, za które oczywiście nie — płacił.

W krąg swych interesów Kohn-Konecki wciągnął niejakiego Wacława Wiklaka, który, już za sobą ma bogatą „przeszłość, choć liczy dopiero 22 lata.

Wiklak, idąc śladami swego mistrza również zapłonął miłością do maszyn. Chcąc zdobyć taki „ instrument" Wiklak zgłosił się do firmy Willim i S-ka, gdzie kupił maszynę do pisania, ale celem rzekomego wypróbowania jej właściwości, wziął ją do domu na parę dni.

Zrozumiałe, iż Wiklak miał jedynie na celu otrzymać maszynę „by jej więcej nie zwrócić. Tak się też stało. Po pewnym czasie oszust zastawił maszynę w lombardzie miejskim jako swoją własność.

O oryginalnej tej tranzakcji dowiedziała się firma, która oskarżyła Wiklaka o przywłaszczenie. Wczoraj Sąd okręgowy, rozpatrując tę sprawę, wysłuchał w charakterze świadka Kohna-Koneckiego, który dawał tak wykrętne odpowiedzi, że chwilami sam nie wiedział do czego zdąża.

Ostatecznie Sąd, ustaliwszy niewątpliwą winę Wiklaka skazał go na 1 rok więzienia.

Zawikłana sprawa

o chęć gwałtu i niezapłaconym długu

Do mieszkanki wsi Igryły (pow. sokolski), Emilji Wójcikowej, kobiety podobno ładnej, zgłosił się sołtys tejże wsi, Mikołaj Gelej. Przybysz był w stanie nietrzeźwym. W pewnym momencie, gdy gospodyni na chwilę odwróciła się, Gelej chwycił ją namiętnie wpół i nim Emilja zdołała zorjentować się, została rzucona na łóżko.

Rozpoczęła się zaciekła walka, między mężczyzną a kobietą, z której zwycięsko wyszła przedstawicielka płci pięknej: Emilji udało się odepchnąć napastnika, poczem wybiegłszy z mieszkania na dwór, zamknęła drzwi na klucz. W ciągu dwóch godzin przebywał Gelej w mieszkaniu, wreszcie siłą ramion wyważył drzwi i wydostał się na wolność.

Wkrótce potem Gelej zasiadł na ławie oskarżonych, odpowiadając za usiłowanie dokonania gwałtu. Mocą wyroku Sądu Okręgowego Gelej został skazany na rok więzienia.

Zkolei sprawa Geleja była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny, który po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich okoliczności doszedł do przekonania, iż Gelej przyszedł do Wójcikowej jedynie celem odebrania należnych mu pieniędzy, wobec czego sąd ogłosił wyrok uniewinniający.



ZE ŚWIATA

Miasto, w którem deszcz pada raz na 18 lat.

Na zachodniem wybrzeżu Południowej Ameryki leży miasteczko portowe Paita, w okolicy skalistej i bezwodnej. Paita odznacza się tem, że deszcz jest tu zjawiskiem niesłychanie rzadkiem. Jak twierdzą krajowcy, opady deszczowe zdarzają się raz na 18 lat. Paita jest poza tem ojczyzną panam, słynnych kapeluszy panamskich, które wyrabiają Indjanie tutejsi. Panamy i tutaj nawet nie są tanie; kapelusz w dobrym gatunku kosztuje najmniej 10 dolarów. Całe góry panam przynoszą Indjanie na statek w porcie i zawsze znajdują się amatorzy, którzy odrazu rozkupują te słynne z lekkości i trwałości nakrycia głowy. W Europie lub nawet w Stanach Zjednoczonych dobra panama kosztuje kilkadziesiąt dolarów.

W Tybecie dzieci nie znają ojca

W Tybecie istnieje dotychczas wielożeństwo, kilku mężczyzn ma jedną żonę. To też, dziecko uznaje tylko jedną matkę. Wyrazu ojciec w języku tybetańskiem niema. Dzieci nazywają mężów swojej matki „wujami".

Z parobka multimiljonerem.

Bawi obecnie w Stockholmie (Szwecja) znany miljoner brazylijski Jan Svensson, z pochodzenia Szwed i ongiś parobek w małym wiejskim tartaku w Smaaland. Svensson wyemigrował początkowo do Nowego Jorku, gdzie przez długi czas cierpiał nędzę i po kilku dopiero latach, nie widząc żadnej nadziei wzbogacenia się w Stanach Zjednoczonych, udał się do Brazylji. Tutaj szczęście dopisało mu, w niedługim czasie został dyrektorem, a wkońcu właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa plantacyj i handlu kawą. Jeszcze kilka lat pracy i oto Svensson wycofuje się z handlu, wraca do ojczyzny jako 55-letni mężczyzna z pół miljonem funtów sterlingów majątku.

Tragiczny koniec wielkiej miłości

Marcela Rawaux była sierotą. Kiedy skończyła zakład wychowawczy w Lille, wróciła do Paryża i zamieszkała u starszej siostry mężatki, której prawie nie znała. Żywego usposobienia, wielkiej urody, młoda dziewczyna zjednała sobie serce krewnych i znajomych, otoczona wielbicielami, mała Francuzka wiodła różowe, beztroskie życie.

Jej szwagier, malarz, Gravin odkrył w Marceli zdolności do rysunków i rozpoczął udzielać jej lekcje. Marcela bardzo pilnie zabrała się do pracy, malowała coraz lepiej, ale jednocześnie stawała się coraz smutniejsza i bledsza. Przesiadywała ciągle w domu i mimo nalegań przyjaciół unikała zabaw. Pewnego dnia kiedy Marcela została sama w domu z malarzem,

Piotr Gravin ujął Marcelę za ręce: „Powiedz mi mała, co ci dolega, więdniesz z dnia na dzień

Marcela podniosła wielkie szare i smutne oczy.

„Ja ciebie kocham wyszeptała. Przez pół roku Marcela i Piotr kochali się, nie wzbudzając podejrzeń. Pewnego dnia jednak pani Gravin oświadczyła mężowi, że Marcela musi się z ich domu wyprowadzić. Piotr wyznał żonie tajemnicę. „Nie, ja z nią pójdę, nie mogę żyć bez niej."

Pani Grawin śmiertelnie blada otworzyła błyskawicznie okno i rzuciła się z 2-go piętra wdół, na ruchliwą paryską ulicę. Kiedy Marcela wróciła do domu zastała na łóżku siostrę z połamanemi nogami. Pani Grawin nie chciała dziewczyny dopuścić do siebie. I Marcela odeszła, a Piotr zrozpaczony szukał jej pół nocy, wreszcie znalazł dziewczynę w hoteliku na Montparnassie. Łzy, wyrzuty i miłość. W objęciach Piotra można było o wszystkiem zapomnieć. A nad ranem kiedy Marcela obudziła się, obok niej leżał trup. To Grawin wypił mleko z arszenikiem, którym Marcela postanowiła się otruć.

Marcelę aresztowano. Ale dziewczyna na sprawie milczy uparcie. Jej oczy są błędne.

W domu dla nerwowo chorych przegryzła sobie żyły i rozstrzaskała głowę o ścianę.

Glinianki

Czy znają kochanki
z Magistratu — glinianki
cuchnące?
— Nie. Owo te śmierdzące
stawy
według sanitarnej ustawy
trzeba pousuwać,
aby nie zatruwać
ludzi wyziewami!
— Nie? A więc do glinianek z rajcami
stołecznego miasta
i bastal.

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Zatrzymała się na chwilę, jakby chcąc nabrać tchu i odwagi przed ostatecznem wyznaniem. Rzekła wreszcie:

— Wstyd pali mi czoło, ale powiem wszystko. Grzech mój zaciąży na mojem sumieniu do końca życia. Oskarżam się za to sama surowiej, niż ktokolwiek inny mógłby i miałby prawo. Pewnego dnia schroniłam się przed deszczem i burzą w gabinecie Kundewicza. Zastałam tam owego młodzieńca. Był sam. Chciałam wyjść. Zatrzymał mnie. Źle zrobiłam, że nie uciekłam, albo nie zawołałam ratunku...

— Skądże się wziął u Kundewicza?

— Niby chciał się z nim zobaczyć, a właściwie chodziło mu o mnie. Nie wiedziałam, że go tam spotkam. Na to mogę ci przysiąc. Choćby na pamięć moich zmarłych rodziców... Oszczędź mi dalszych szczegółów... Zadowolnij się tem, co ci powiem... Padł przede mną na kolana. Powiedział, że żałuje swej rady, że nie może żyć beze mnie, abym poszła za nim, abyśmy wyjechali razem zagranicę... Odmówiłam... Czyż nie dałam ci już słowa?... Jego prośby i groźby, jego błagania i zaklęcia... ta straszliwa burza... tak mnie odurzyły i oszołomiły... Już dalej nic nie wiedziałam, co się dzieje... Byłam nieprzytomna... Po raz pierwszy w życiu czułam, że nie mogę się oprzeć.. że jestem zupełnie bezbronna... chciałam krzyczeć, ale głos więznął mi w gardle.. w głowie wszystko mi tak wirowało... Czułam, że mnie przyciąga ku sobie, że tuli w ramionach... a nie miałam sił, aby mu się wyrwać... To była pierwsza słabość w życiu... Drugą moją słabością było to, że ukrywałam mój grzech przed tobą, że nie powiedziałam ci wszystkiego przed ślubem. Albo mogłam przecież, nawet tego ci nie mówiąc, poprostu cofnąć się w ostatniej chwili... Przecież to się zdarza... Chciałam to nawet uczynić. Ale..., nie zrobiłam... Tamten usiłował zobaczyć się ze mną jeszcze, prosił i błagał o spotkanie. Wszystkie jego prośby i groźby pozostawiałam bez odpowiedzi. I dopiero na samym końcu napisałam mu krótko, że czy wyjdę za ciebie czy nie, to jemu i tak nigdy nie przebaczę, że mnie wciągnął w grzech, wykorzystując chwilę mojej słabości i nadużywając haniebnie mojej ufności.

— Czy to wszystko? — zapytał książe.

— Wszystko!

Księżna goniła już resztkami sił. Była okropnie wyczerpana. Wybuchnęła spazmatycznym łkaniem i padła bezsilnie na otomanę, bliska omdlenia.

Książę ściskał nerwowo swe skronie, do których krew mu uderzała burzliwą falą. Nabrzmiałe żyły wyglądały, jak postronki.

— Czy twój opiekun też wie o wszystkiem?

— Nie.

— A kto?

— Mnie się zdaje, że nikt na świecie. Tem bardziej mnie dziwią twoje podejrzenia.

Odpowiadała mu żywo i głośno, choć ledwo już dyszała. Zdawało się, że już straciła wszelką nadzieję na pomyślny obrót sprawy, dlaczegóż więc nagle stała się śmielsza i zapomniała o swych obawach?

Tymczasem mąż jej kroczył po pokoju tam i zpowrotem, jakby bijąc się z myślami. Wreszcie stanął przed nią. Widocznie powziął jakieś postanowienie, bo rzekł:

— Nie! Nie wyrzucę cię z mojego domu! To, co się stało, jest szczytem ohydy, ale musi pozostać naszą tajemnicą. Dla świata będziesz nadal moją żoną, księżną Górycką. Nie wrócisz narazie do Warszawy. Ten zamek stanie się dla ciebie złotą klatką. Nie wiem jeszcze, kiedy cię z niej wypuszczę. Nie chcę, abyś znów spotkała się z mężczyzną, który cię zgubił. Kto to jest? Czy w dalszym ciągu odmawiasz na to odpowiedzi?

Skłoniła milcząco głową.

Po chwili zaś dodała:

— Nie licz na to, abym ci to kiedykolwiek powiedziała. Mogłam go się wyrzec. Ale nie chcę, aby mu się stało co złego za to, że mnie kochał.

Książę znów wybuchnął niepohamowanym gniewem. Chwycił ją za rękę i potrząsając nią, wrzasnął:

— Zrozumże, ty... że nie mogę się narażać na ocieranie się o człowieka, który może sobie w duszy drwić ze mnie... któremu to umożliwiłaś!... Zrozum, że póki on żyje nie może być najmniejszej mowy o zgodzie między nami, o przebaczeniu twych win!... Pomnij, że nasze życie stanie się piekłem!... Przecież ani na mgnienie oka nie będę mógł cię opuścić, bo w każdej chwili mogę go zastać u twoich nóg... albo myśleć, że udałaś się do niego...!

Przyciągnął ją do siebie z brutalną gwałtownością, krzycząc:

— Czy ty nie zdajesz sobie sprawy, że pomimo wszystko jednak cię kocham??? Przyznaję to ze wstydem, ale tak jest. I teraz jednak zmuszasz mnie do najgorszych okrucieństw wobec ciebie! Więc dla twojego własnego dobra, mów... kto to???

— Powiedziałam ci wszystko, co powiedzieć chciałam i mogłam. A teraz rób ze mną, co chcesz.

— Sama się skazujesz na najgorsze katusze.

— Poddam się z pokorą.

— Po raz ostatni zaklinam cię: powiesz czy nie?

— Nie!

Wpił w nią swe oczy, nalane krwią, płonące wściekłością i pożądaniem.

Staczał sam ze sobą walkę zażartą.

Ona zaś znów siadła na otomanie. Szlafroczek zsunął się z jej ramion, odsłaniając pąkowie prężnych piersi, rzeźbione ramiona... Odrzuciła głowę wtył, spoglądając błędnym wzrokiem przed siebie.

Książę uczynił krok naprzód, aby wnet znów się cofnąć. Mówił sam do siebie:

— Cóż, kiedy zbyt ją kocham?!? Gotów jestem w tej chwili do zbrodni najokropniejszej... Precz muszę iść stąd, bo jej widok doprowadza mnie do szału!... Jutro, gdy ochłonę z tego wszystkiego, postanowię, co dalej robić.

Co rzekłszy, wyszedł z sypialni, trzasnąwszy drzwiami.

Księżna została sama.

Zbliżyła się do okna, otworzyła je i znów oparła się o balustradę, jak przed przybyciem księcia.

W ciągu niespełna godziny, jakaż głęboka, bezdenna przepaść utworzyła się między nimi...

Czuła, jakby w nią nagle uderzył grom z jasnego nieba...

Czarna rozpacz ogarnęła młodą księżnę.

Za chwilę słabości miała pokutować całe życie! Przekleństwo grzechu ciążyć będzie nad nią nieustannie, niszcząc jej spokój, burząc gmach jej szczęścia raz na zawsze.

Zrozumiała, że losy jej spoczywają teraz, po przyznaniu się, w rękach męża. Przeczucia przerażały ją swą okropnością.

Już chciała biec do niego, paść przed nim na kolana i błagać go o zmiłowanie. Przecież ją kochał mimo wszystko. Wiedziała to doskonale. A kto kocha, powinien przebaczyć, bo inaczej nie kocha — rozumowała zupełnie słusznie.

O, kocha ją z pewnością! Miłość biła mu z oczu, dźwięczała w jego głosie, promieniowała z całej jego postaci, drgającej namiętnością. Widziała, jak walczył ze sobą, jak wahał się między wściekłością a przebaczeniem.

Być może, że jej krzyk duszy umęczonej, zew serca skruszonego, zmiękczy jego zaciętość, złagodzi gniew i powróci jej jego miłość?

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Niżsi pracownicy pocztowi

13.000 listonoszy, ekspedjentów i podurzędników. — Zły podział rewirów. — Dola listonoszów miejskich. — Mizerne zarobki.

Drukując w roku ubiegłym cykl artykułów p. t. „Jak żyje pracująca Warszawa" nie wyczerpaliśmy tych wszystkich trosk, żalów jakie codziennie przeżywa świat pracy w stolicy.

Wracamy więc ponownie do tych spraw i od dziś zaczniemy nadal kreślić obrazy z życia poszczególnych zawodów i warstw stolicy, w których, jak w zwierciadle, zobaczą siebie tysiące naszych Czytelników.

Red.

Listonosz, który doręcza korespondencję „Ostatnim Wiadomościom", przybył wczoraj wyjątkowo zmęczony.

— Cóż pan jest dziś tak „zmachany", panie Franciszku? — zapytaliśmy.

— O, proszę panów, kolega z sąsiedniego rewiru otrzymał urlop, więc muszę go zastępować...

— ???

— Tak, na spółkę z innym kolegą, musimy podoręczać korespondencję kolegi urlopowanego, a jak ja otrzymam urlop, to on znowu za mnie będzie pracował...

Gadu, gadu i — postanowiliśmy udać się do kogoś, ktoby dokładniej od p. Franciszka poinformował nas o t. zw. niższych pracownikach pocztowych.

Nasz informator poprawił się w fotelu, zaczerpnął zapas powietrza i jął wtajemniczać nas w to, czego nie wiedzieliśmy, i co, naprawdę, nieraz w ciągu tej długiej rozmowy, wprawiało nas w zdumienie.

Bo, naprzykład, czybyśmy (a i wy) wiedzieli, że takich listonoszów nie chcą wpuszczać schodami frontowemi, że im nie chcą otwierać windy na szóste piętro, albo wymyślają za to, że dzwonią do mieszkań po parę razy, aby koniecznie doręczyć pilną depeszę?!

Ale nie wyprzedzajmy tego, co będzie stanowiło późniejszą treść niniejszego artykułu.

Niżsi pracownicy pocztowi to — woźni, listonosze, starsi listonosze, ekspedjenci, podurzędnicy, słowem — pracownicy od XVI do X kategorji płac. Jest ich ok. 13 tysięcy. Najliczniejszą kategorję stanowią listonosze miejscy i wiejscy.

Taki listonosz np. w Warszawie musi być w swoim urzędzie pocztowym już o godz. 6-ej rano. Do godz. 8-ej segreguje korespondencję, a punktualnie o ósmej, z chwilą wybicia bębna, rusza na miasto, do swego rewiru. W języku pocztowym nazywa się to, że poszedł na „chód". Łatwo to napisać: poszedł, jak się dźwiga, naprzykład w poniedziałki do 40 klg!.. To jeszcze nie wszystko: niektóre rewiry są wyznaczone b. nie fortunnie, naprzykład, listonosz, który załatwia Al. 3-go Maja — ni stąd, ni zowąd ma w swym rejonie... ul. Wiejską...

W swoim czasie rewiry wyznaczano, biorąc za podstawę ilość otrzymywanej korespondencji na terenie danego rewiru. Metoda ta okazała się zawodną, bo o wysiłku listonosza decyduje nie ilość korespondencji, a obszar, jaki ma do obsłużenia! I tak, naprzykład, listonosz, obsługujący naprz. śród miejski ma wprawdzie do roznoszenia naprzykład 500 listów i paczek, ale na terenie 5 ulic, przypuśćmy o powierzchni 5 tysięcy mtr. kw.; tymczasem, jego kolega, obsługujący krańce miasta, ma do rozniesienia tylko 100 listów, ale na terenie... 2 ulic, ale powierzchnia tych ulic mierzy 10 tysięcy mtr. kw. A więc miarodajnem powinno być: nie ilość listów, lecz wielkość obszaru!

To też wskutek niewłaściwego podziału na rewiry, listonosze są przeciążeni pracą. Wychodzą z urzędów o 8-mej rano, wracają o 1-szej po poł., znowu wychodzą o 2-ej i chodzą... To zależy, kiedy Pan Bóg da! W każdym razie muszą wrócić jeszcze do urzędu, zdać tu korespondencję niedoręczoną, torby i dopiero potem wolno im udać się do domu. Wcześniej kończą pracę ci, którzy obsługują domy, posiadające skrzynki w bramach...

Listonosze wiejscy są wędrującemi urzędami pocztowemi. Mają oni do obsłużenia teren, rozciągający się na 40 — 50 klm. Przyjmują korespondencję zwykłą, poleconą, wpłaty na P. K. O. i wypłaty... A wszystko to na piechotę. Owszem, mają rowery, ale swoje własne.

W podobnych, jak listonosze warunkach, pracują depeszowi, których szczególnie gnębi złe traktowanie publiczności, oraz listonosze pieniężni, miewający wypłaty, dochodzące do 80.000 złotych!

A teraz pytanie: ile się za to wszystko dostaje? Odpowiedź wypadnie skromnie: od 90 zł. do 183 zł. miesięcznie (listonosz żonaty, mający jedno dziecko). Z tych pieniędzy trzeba zapłacić 25 proc. za mundur...

Z urlopami też nie bywa najlepiej. Kiedyś po 20 latach otrzymywało się 5 tygodni urlopu, dziś — tylko 4, po 10 — 4, dziś — 3, do 5 lat — 3, a dziś 2... A w zasadzie, czy to są urlopy, jeśli trzeba pracować za kolegę, który jest na urlopie, skoro za niego trzeba wykonać pracę?! — zakończył z wyrzutem nasz informator.

J. Sybirski

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 28 lipca.

Dzień dzisiejszy nader szczęśliwy do zawierania znajomości i małżeństw, ale nie interesów. Jeśli nie masz odwagi oświadczyć się o swą wybrankę serca zrób to dziś, a napewno nie dostaniesz kosza.

Popielaty kolor przynosi szczęście. — Unikaj dziś kobiety z długiemi włosami. Daj sowitą jałmużnę siwemu żebrakowi lub żebraczce. Nie jedź dorożką zaprzężoną w białego konia.

Imieniny:

Św. Wiktora

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: „Rigoletto" opera

CYRK Staniewskich, dziś 8'30 wiecz. ul. Starowiślna.

Teatr Żydowski letni „Mojszale Szmadnik".

Kina:

Apollo: „Spór o sierżanta Griszę."

Corso: „Tajemnica limuzyny" (H. Pell)

Dom Żołnierza: „Tajemnica starego Rodu" (J. Smosarska(.

Promień: „Wesoły wdowiec" (H. Liedtke).

Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).

Świt: Wes. komedja z Pat i Patachonem.

Sztuka: „Pod dachami Paryża".

Uciecha: „Małżeństwo we troje" (Evelina Holt..

Wanda: „Upiór w operze" (Lon Chaney).

Warszawa: „Czerwony Krąg". (Lya Mara, Fred Lois Lerch, Albert Steinrück)

RADJO

na wtorek 28. lipca 1931.

14.25 Transmisja komunikatu gospodarczego z Warszawy, 15.25 Transmisja z Warszawy: chwilka lotnicza (nasze zwycięstwa w Zagrzebiu) wygłosi Tadeusz Królikiewicz, 16.15 Muzyka płyt gramofonowych, 16.45 Transmisja z Warszawy: komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.50 Transmisja z Warszawy: „Jak podróżowano w dawnej Polsce" wygł. Mieczysław Smolarski, 17.10 Trans. feljetonu z Warsz.: „Od Katedr Francji do Krakowa" wygł. dr. Jadwiga Puciata- Pawłowska, 17.25 Muzyka płyt gramofonowych, 17.35 Trans. z Wilna „Kanonizacja królowej Jadwigi" wygł. prof. M. Limanowski, 18.00 Koncert popularny z Warsz. 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.20 Odczyt p. t. „Książka pozed stu laty", 19.40 Płyty gramof., 19.55 kom. meteorol., dziennik radjowy, kom. sportowy, 20.15 Koncert z Londynu, 21.05 dod. do dziennika radjowego, kom. meteorol., sportowy i policyjny, 21 20 Koncert z Londynu i transmisja muzyki lekkiej.

Dyżury aptek:

Rynek A—B 45, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i w Podgórzu Kalwaryjska 27.

Specjalna poczta na czas kongresu esperanckiego w Krakowie.

Na czas od 1 do 8 sierpnia b. r. uruchamia się urząd pocztowo-telegraficzny w Krakowie przy ul. Straszewskiego 29, I. p. pokój Nr. 12 (gmach Szkoły ekonomiczno-handlowej) ze służbą nadawczą i oddawczą pod nazwą „23 Światowy Kongres Esperantystów Kraków". Urząd tén będzie czynny wyłącznie dla uczestników Światowego Kongresu Esperantystów w godzinach od 8 rano do 20 wieczór bez przerwy.

Śmierć 12 letniego studenta

pod kołami autobusu.

Ruch na szosie prowadzącym z Krakowa do byłej Kongresówki jest w obecnych czasach bardzo ożywiony wskutek wprowadzenia rozmaitych linji autobusowych do wszystkich prawie miast.

Toteż turystom pieszym, jak i szoferom zaleca się jaknajbaczniejszą uwagę, by uniknąć wypadków. Przestrogi jednak nie wszyscy biorą sobie do serca, czego dowodem zbyt częste wypadki pokaleczeń, a nawet śmierci.

Wczoraj w południe zdarzył się na szosie koło Prądnika pod Krakowem straszny wypadek zakończony tragiczną śmiercią 12-letniego studenta. Pod autobus nadjeżdżający od strony Kielc padł 12-letni Stanisław Obara. Po zatrzymaniu wozu i wydobyciu ciężko rannego z pod kół autobusu zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził jednak śmierć chłopca. Jak z zeznań świadków wynika, szofer autobusu dawał sygnały w przepisowej odległości. Śledztwo w toku.

Sfingowany napad bandycki

W ślad za komunikatem z d. 26 lipca w sprawie napadu rabunkowego na ul, J. Lea na Marję Fularską, że dalsze dochodzenia wykazały, iż Fularska, lat 23 służąca u Schlamowiczów napad sfingowała. W rzeczywistości sprawa przedstawia się następująco: Fularska po sprzeczce ze swym narzeczonym postanowiła popełnić samobójstwo i w tym celu, błąkając się wieczorem przez kilka godzin po ulicach miasta, znalazła się na końcu ul. Jul. Lea. Tu sama sobie zawiązała na szyji pętlę z chusteczki i włożyła do ust jako knebel rękawiczkę. chcąc się w ten sposób udusić. Osłabiona upadła na ziemię naprzeciw realnośoi Nr. 10. Knebel sama z ust wyrzuciła, pętli jednak rzekomo rozwiązać nie mogła. Po przyjściu do przytomności na stacji Pogotowia na zapytanie lekarza, a następnie w czasie badania policyjnego przyznała się, iż napad rabunkowy dokonany w sposób i wśród okoliczności podanych w komunikacie policyjnym, zmyśliła.

Zwłoka pożyczki 150 mil. fr. dla polskiego rolnictwa.

Układ między Bankiem Polskim a Bankiem Paryskim w sprawie pożyczki 150 miljonów franków dla polskiego rolnictwa, został przez obie strony parafowany.

Uruchomienie kredytu nastąpi w sierpniu. Zwłoka spowodowana została względami technicznemi.

Zamordowanie wachmistrza żandarmerji w lesie.

Donoszą nam ze Stanisławowa, iż w lesie Przesory pod Kossowem, trzema strzałami z rewolweru nieznany sprawca położył trupem starszego wachmistrza żandarmerji Marjana Romankiewicza. Wachmistrz ów przebywał w tamtych okolicach na urlopie. Wczoraj wybrał się na polowanie, uzbrojony w karabin i rewolwer. Przy zwłokach jednak żadnej broni nie znaleziono.

Bracia sjamscy w Krakowie.

Jedno z pism krakowskich pomieściło dowcip, że mały chłopczyk pyta się ojca, co się stanie, gdy bracia sjamscy chodzą do szkoły, a jeden z nich dostanie dwójkę.

Na to trudne pozornie pytanie, bardzo łatwo znaleść odpowiedź, znając specyficznie trudne warunki nauczania w naszem mieście.

Jeśliby bowiem w Krakowie który z braci sjamskich dostał dwójkę, to jeden z nich będzie chodził do szkoły rano, a drugi popołudniu.

Bezrobotny, jako niezwykły grajek podwórzowy.

Ogólną senzację w Krakowie, wywołuje młody grajek, produkujący się od kilku dni po podworcach i pomniejszych restauracjach. Siedząc na małym składanym stołeczku, gra on równocześnie na organkach ustnych i na gitarze, a akompanjuje na harmonji trzymanej pod stopami. Mając w swem repertuarze najnowsze kawałki i grając bardzo sprawnie równocześnie na trzech instrumentach, zdobywa dosyć grosza od zaciekawionych, niezwykłym grajkiem, słuchaczy i słuchaczek. Jestto młody pracownik włókienniczy z Łodzi, 19-letni Artur Richter, który straciwszy pracę z powodu redukcji w fabryce, nie załamał rąk, lecz puścił się „w wędrówkę artystyczną" po całej Polsce. Ma on zamiar, o ile interes pójdzie dobrze, jak dotąd, otworzyć sobie po powrocie do Łodzi, małą fabryczkę włókienniczą. Pisma warszawskie pomieszczały wzmianki o młodym grajku w czasie jego pobytu w Warszawie. Obecnie p. Richter jedzie do Lwowa.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie wkładek emerytalnych.

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do województw w sprawie obowiązku uiszczania opłaty emerytalnej urzędnikom państwowym. Wedle tego okólnika obowiązek płacenia wkładek emerytalnych ustaje dopiero w chwili, gdy funkcjonarjusz uiścił do Skarbu państwa polskiego wkładki emerytalne conajmniej za 35 lat. Z przepisu tego wynika, iż funkcjonarjusze państwowi, którzy uiścili się z wkładek na krótszy okres obowiązani są uiszczać opłatę emerytalną w dalszym ciągu, mimo uzyskania prawa do emerytury.

Okólnik ten jest bolesnym zawodem dla młodych emerytów jak i dla emerytów byłych funkcjonarjuszy Państw Zaborczych.

Budowa nowych kanałów w Krakowie.

24 b.m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego, posiedzenie Komisji Drogowo-Kanałowej Tymczasowej Rady miasta. Na posiedzeniu tem rozstrzygnęła Komisja oferty na budowę nowych kanałów w ul. Mogilskiej i na Osiedlach, w ul. Pasterskiej i Glinianej w Dz. XIX. oraz oddała dostawę materjałów kamiennych — wapiennych i dostawę zaprzęgów konnych do robót drogowych i kanałowych na rok budżetowy 1931/32. Następnie zatwierdziła Komisja budowę kanału w ul. Czapskich w Dz. IV, projekt budowy kanału na gruntach parcelowanych w Dz. XVI, projekty urządzenia ulic na gruntach parcelowanych w Dz. XVI, i XVII, nowych ulic poprzecznych od ul. Słonecznej w Dz. XII, oraz projekty kilku chodników i oświetlenia elektrycznego końcowej części ul. Wielickiej.

Ponadto zatwierdziła Komisja koszt wykonawczy urządzenia ul. Grzegórzeckiej i szeregu połączeń kanałowych. W końcu wyłoniła Komisja subkomitet, mający za zadanie ujęcie w swe ręce sprawy ochrony wzniesień okalających od południa i zachodu miasto, które zagrożone są w swem istnieniu eksploatacją kamienia przez powstałe tam przedsiębiorstwa.

Co mówi Lud?

Riwiera czy plaża „TUR" w Krakowie?

Ażeby udostępnić szerokim masom publicznosci możność taniego przyjemnego spędzania dni wolnych od pracy, została w Krakowie otwarta przy ulicy Zwierzynieckiej nad Wisłą plaża „TUR". Jednak na pójście na plażę mogą sobie pozwolić jedynie ludzie, mający dużo pieniędzy, ponieważ zarząd plaży za wszystko słono liczy. Bilet wstępu mógłby być śmiało o 40% — 50% tańszy. Następnie za wyjęcie czegoś z garderoby dla niemających kabiny, płaci się 10 groszy. Człowiek, przebywający cały dzień na plaży, chcąc sobie n. p. coś kupić w bufecie, musi za wyjęcie pieniędzy osobno płacić.

A zdzierstwo w bufecie? Można korzystać z tego, że człowiek prawie nagi nie może wyjść na ulicę — ażeby sobie coś kupić, ale nie w tak bezczelny sposób. To już jest wprost niesłychane, ażeby tak zdzierać skórę z ludzi, którzy uciekając z dusznego miasta, chcą na powietrzu i w wodzie zapomnieć o szarzyźnie dnia codziennego.

Z Cyrku Staniewskich.

Od kilku dni bawi w Krakowie znany już powszechnie Cyrk Staniewskich — który obecnie jest senzacją naszego miasta. Nie należy zatem się dziwić, że codziennie cyrk jest wypełniony publicznością, podziwiającą produkcje dotąd faktycznie niewidziane w Krakowie. 3 Blumsky rzymscy gladjatorzy cieszą się sympatją sportowców; Miss Margueritta, niezwykła oryginalna tresura tybetańskich kozic i szkockich poni zasługują na uznanie. Rodi, świetna trupa muzykalna, Maksymiljano Truzzi, przepiękny włoch, bożyszcze kobiet, mistrz świata żonglerów jest wprost fenomenalny w swoich produkcjach żonglerskich. Frohnowie, niepowszedni goście z Grenlandji wraz z 2 lwami morskiemi, przebój ostatniej doby. Iwanoff fenomenalni i dotąd niewidziani gimnastycy, olimp. rekordziści. Edwardsa, niepospolita tresura koni arabskich i podwójna wyższa szkoła jazdy. Złotowłose Misterjum to zagadka tak tajemnicza i senzacyjna — dotąd jeszcze niewyjaśniona.

Reszta programu jest doborowa.

Orkiestra wywiązuje się należycie z swego zadania. Nie dziwimy się zatem, że Cyrk Staniewskich nabrał w ostatnich latach takiego rozgłosu, że można śmiało go zaliczyć w poczet cyrków pierwszorzędnych i największych w Europie.

G-ski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.